

Dorota Siepracka

Mordercy Żydów przed nazistowskim Sądem Specjalnym

Późną jesienią 1943 r. funkcjonariusz policji niemieckiej z Zelowa otrzymał anonimowy donos o skrytobójczym wymordowaniu rodziny żydowskiej przez polskich chłopów: „[...] przybyliśmy przed akcją wysiedleńczą do Lipińskich¹ do wsi Firlej, gmina Kluki, i byliśmy ukrywani pod sianem. Przygotowano [nam] kryjówkę, w której pozostawaliśmy u L[ipińskich] do 19 lipca 1943 r. Kiedy jednak Lipińscy wymówili nam udzielenia schronienia, zaczęli nas mordować. Miało to miejsce 19 lipca 1943 [r.], wówczas [Elżbieta] Lipińska wieczorem przysłała z jechdzeniem i powiedziała, że [jej] córka Marysia przyniosła dobre wiadomości z Zelowa. Zawołali nas do mieszkania i tam zamordowali Herszlika Brajtbartha, technika dentystycznego, z jego żoną Helą Brajtbart i dzieckiem [...] oraz Mordkę Brajtbartha [...]. Jako dowód podaję szczegół, że zamordowane dziecko zostało [...] zakopane między ścianą szczytową stodoły a ubikacją na wysokości siódmej belki”².

W toku dochodzenia okazało się, że autorem donosu był ojciec dwóch zabitych Żydów, Moszek Brajtbart. Jego denuncjacja zapoczątkowała śledztwo w tej sprawie, a następnie proces sądowy przed niemieckim Sądem Specjalnym w Łodzi (Sondergericht in Litzmannstadt), który zakończył się 2 maja 1944 r. wyrokiem skazującym dwoje Polaków na karę śmierci oraz jednego na dwa lata więzienia karnego za bestialskie zamordowanie czterech osób pochodzenia żydowskiego.

Lipińscy znali Brajtbartów jeszcze sprzed wojny³. Łączyły ich raczej luźne kontakty o charakterze handlowo-usługowym aniżeli towarzyskie. Żydzi zaopatrywali się w gospodarstwie rolnym Lipińskich we wsi Firlej w torf, ci zaś byli stałymi klientami Herszlika Brajtbartha, technika dentystycznego z zawodu, oraz jego brata Mordki Brajtbartha – szewca. Po wybuchu wojny kontakty obu rodzin nie urwały się. Nawet w czasie gdy Brajtbartowie dostali się do getta w Zelowie⁴,

¹ Zgodnie z polskimi przepisami o ochronie danych osobowych personalia skazanych za zabójstwo Polaków zostały zmienione.

² AP Łódź, Sondergericht in Litzmannstadt [dalej: SgŁd], 2752, Odpis treści anonimowego donosu, k. 30.

³ AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Elżbiety Lipińskiej, 28 X 1943 r., k. 39–41.

⁴ Getto w Zelowie powstało w 1941 r. Było to tzw. getto otwarte – nie zostało odgródzone od reszty miasta, ale obowiązywał bezwzględny zakaz przekraczania jego granic. Pod koniec 1941 r. znajdowało się w nim około 6 tys. Żydów, z których część pochodziła z pobliskich miejscowości. Likwidacja getta w Zelowie nastąpiła w sierpniu 1942 r. Zelów znajdował się na obszarze ziem wcielonych do Rzeszy (S. Papuga, A. Gramsz, *Zelów. Wspólnota nacji, wyznań i kultur*, Łódź 2003, s. 222–225; A. Kardas, *Getta w powiecie łaskim [w:] Referaty i komunikaty przygotowane na sesję naukową w 45 rocznicę zagłady skupisk żydowskich w Kraju Warty. Zduńska Wola, 23 X 1987 r.*, mps, s. 12).

Elżbieta Lipińska nadal bywała ich częstym gościem, prowadząc z nimi handel wymienny, głównie żywnością.

Przy okazji jednej z wizyt latem 1942 r. Herszlik Brajtbart, pod wpływem docierających do Zelowa niepokojących informacji o tragicznych losach ludności żydowskiej masowo deportowanej na skutek likwidacji gett w Kraju Warty, zwrócił się do Elżbiety Lipińskiej z prośbą o ukrycie za opłatą siebie i swojej najbliższej rodziny w jej gospodarstwie w Firleju. Pomimo związanego z tym niebezpieczeństwa Polka zgodziła się udzielić schronienia żydowskiemu znajomym w przypadku ich bezpośredniego zagrożenia. Przed wysiedleniami z getta zelowskiego zorganizowała z synem Romanem transport rzeczy osobistych Brajtbartów i ich ucieczkę z getta do kryjówki po „stronie aryjskiej”. Wraz z Herszlikiem Brajtbartem getto opuścili wszyscy jego najbliżsi: żona Hela, brat Mordka, ojciec Moszek oraz bratanek tego ostatniego, również Mordka. Przy przeprowadzce pojawiły się jednak pierwsze problemy. Pamiętając o umowie zawartej w Zelowie, Polacy przygotowali kryjówkę w stodole pod sianem jedynie dla najbliższej, czteroosobowej rodziny Herszlika Brajtbartha i kategorycznie odmówili schronienia towarzyszącemu im bratankowi ojca, tłumacząc, iż nie ma dla niego miejsca. Wobec zdecydowanej postawy rodziny Lipińskich Mordka Brajtbart obiecał w końcu, że opuści Firlej i uda się w rodzinne strony, w okolice Strzyżewic, gdzie poszuka dla siebie schronienia. Nie dotrzymał jednak słowa i w rzeczywistości zamieszkał razem z resztą rodziny w gospodarstwie w Firleju, ukrywając się przed Lipińskimi.

W tym miejscu należy zaznaczyć, iż mąż Elżbiety, Kazimierz, najprawdopodobniej nic nie wiedział o pobycie Żydów, gdyż rodzina zataiła przed nim ten fakt. Nie było to trudne, ponieważ był on już sędziwym i schorowanym człowiekiem, który prawie nie opuszczał swojego pokoju, nie interesując się zbytnio tym, co dzieje się w gospodarstwie. Pośliki dla Żydów dostarczali do stodoły na zmianę Elżbieta i jej dzieci, Roman i Maria, oraz pracujący u nich dorywczo w gospodarstwie kuzyn Zdzisław. Brajtbartowie przychodzili również czasami wieczorami w tajemnicy przed Kazimierzem Lipińskim do mieszkania na pośliki.

Jak wynika z akt sprawy, Polacy nie utrzymywali Brajtbartów bezinteresownie. Wiele wskazuje na to, że godząc się na ukrywanie Żydów, byli nastawieni głównie na czerpanie korzyści materialnych. Od początku ich pobytu żądali regularnej i stale rosnącej zapłaty za wikt, m.in. w obcych walutach, kosztownościach lub rzeczach osobistych⁵. Na przykład początkowo Brajtbartowie za ćwierć kilograma masła musieli płacić 10 RM, potem żądano od nich 15 RM, cena zaś za tytoń wzrosła z 5 do 8 RM, itd.⁶ Nic więc dziwnego, że przy tak mer-

⁵ Jak wynika z wykazu rzeczy skonfiskowanych w wyniku inspekcji policji w gospodarstwie Lipińskich, Polacy otrzymali od Brajtbartów co najmniej następujące kosztowności: jeden zegarek męski marki Moser, jedną obrączkę brylantową, jeden damski złoty zegarek wysadzany trzema kamieniami, złoty łańcuszek (2 metry długości), cztery banknoty po 5 dolarów (AP Łódź, SgŁd, 2752, Sprawozdanie końcowe policji z dochodzenia w sprawie zabójstwa, 4 II 1944 r., k. 44). Z zeznań Moszka Brajtbartha wynika natomiast, że Brajtbartowie przekazali Lipińskim następujące rzeczy: dwa męskie płaszcze, dwa damskie płaszcze, dwa ubrania damskie, dwie pary butów, jeden kołnierz futrzany, jedną parę butów damskich, 80 dolarów, trzy obrączki z brylantami, dwa złote zegarki damskie, jedną obrączkę platynową z dwoma brylantami, jeden długi złoty łańcuszek, dwa funty brytyjskie, około 1000 RM (AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Moszka Brajtbartha, 18 III 1944 r., k. 140–143).

⁶ *Ibidem*, k. 142.

kantylnej postawie Lipińskich ich nastawienie do Brajtbartów zmieniło się diametralnie od chwili, gdy tym ostatnim zabrakło środków na pokrycie wygórowanych roszczeń „opiekunów”. Odtąd sytuacja Brajtbartów systematycznie się pogarszała. Początkowo Polacy, nie wierząc, że Żydom skończyły się już oszczędności, starali się wymusić dalsze należności przez wstrzymanie dostaw żywności. Kiedy okazało się, że ukrywani naprawdę nic już nie mają, Lipińscy zaczęli traktować Żydów jak intruzów, których za wszelką cenę należało się pozbyć. Pierwszą ofiarą takiej postawy gospodarzy padło nowo narodzone dziecko Brajtbartów, które przyszło na świat 10 stycznia 1943 r. Podczas prowadzonego później przez policję niemiecką przesłuchania Moszek Brajtbart tak opisał podstępne zamordowanie swojego wnuka⁷: „W chlewie moja synowa pozostawała około 10 dni. Potem wróciła wraz z dzieckiem z powrotem do stodoły. Od czasu do czasu wieczorami synowa chodziła do domu rodziny Lipińskich umyć dziecko. Po dwóch czy dwóch i pół miesiącach, kiedy moja synowa była z dzieckiem w mieszkaniu, pani [Elżbieta] Lipińska wyraziła pogląd, że dziecko może zostać. Miało być karmione butelką. Moja synowa zostawiła tam dziecko. Kiedy robiłem jej wyrzuty [z tego powodu], poszła następnego wieczora do mieszkania i poprosiła o jego oddanie. Pani Lipińska odmówiła, twierdząc, że jest ono takie śliczne i grzeczne, że może zostać spokojnie [w domu]. Następnego popołudnia pani Lipińska przyszła do nas do kryjówki i powiedziała: »Dziecko nie żyje«. Kiedy moja synowa zaczęła płakać, powiedziała: »Uspokój się, już po wszystkim«. Kiedy ojciec dziecka, mój syn Herszlik, spytał, co mu dolegało, Lipińska odpowiedziała: »Dziecko miało konwulsje«. [...] W nocy, około godziny 11.00, Lipińska przyszła do stodoły i zawołała nas na zewnątrz. W starym, białym ręczniku miała dziecko [...]. Wieczorem za chlewem, przed ubikacją wykopałem dół [...] i złożyłem dziecko do grobu”⁸.

Wkrótce Polacy postanowili pozbyć się również pozostałych Żydów. Początkowo liczyli na to, że wystarczy prośby o poszukanie innego schronienia i Brajtbartowie w końcu sobie pójdą. Nie było to jednak takie proste, gdyż Żydzi świetnie zdawali sobie sprawę, że po wyczerpaniu się pieniędzy ich sytuacja stała się beznadziejna, a szukanie nowego schronienia wiązało się ze zbyt wielkim ryzykiem. Świadoma tego musiała być również Lipińska, lecz pomimo to w dalszym ciągu bezskutecznie usiłowała wymóc na Mordce Brajtbarcie dobrowolne opuszczenie gospodarstwa. W tej sytuacji ojciec Mordki, Mosze Brajtbart, aby nie zadrażniać i tak już napiętych stosunków, postanowił sfingować własne odejście. Poprosił Lipińskich o wyprowadzenie go na drogę do rodzinnej miejscowości, jednak tuż po pożegnaniu się z towarzyszącym mu Romanem chyłkiem podążył z powrotem jego śladem, z zamiarem ukrycia się u swych najbliższych wzorem bratanka. Kiedy cała sprawa się wydała, Mosze wymyślił naprędce historię, że przyszedł się pożegnać z dziećmi, ponieważ wyrusza w daleką drogę w poszukiwaniu pracy, obiecując przy tym

⁷ Inną wersję zabójstwa niemowlęcia podała Elżbieta Lipińska, która podczas przesłuchania na policji twierdziła, że zostało ono tuż po narodzinach zamordowane i pochowane przez ojca Herszlika Brajtbartę. Z tych i innych zeznań wyraźnie wynika, że Elżbieta usilnie próbowała „podzielić” się winą z osobami spoza rodziny Lipińskich. Nie przewidziała jednak, że Moszek Brajtbart złoży doniesienie na posterunku policji o popełnionej zbrodni, a później również obszernie zeznania w tej sprawie.

⁸ AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Moszka Brajtbartę, 18 III 1944 r., k. 142–143.

również, że jak tylko ją zdobędzie, ściągnie do siebie całą rodzinę. Po tej deklaracji ponownie został wyprowadzony na drogę przez Romana i powtórnie po kryjomu za nim wrócił. Odtąd przebywał w pobliżu gospodarstwa Lipińskich i tylko w nocy wślizgiwał się do stodoły, gdzie nocował ze swoimi bliskimi.

Podobne „wpadki” miał również bratanek Moszego – Mordka, który został zauważony w okolicy stodoły przez Romana. Tłumaczył się wówczas, że przyszedł jedynie odwiedzić rodzinę. Roman odprowadzał go, tak jak jego stryja, do drogi prowadzącej w ich rodzinne strony, ale on również zawsze wracał w tajemnicy przed Lipińskimi. Tak więc Polacy nie byli pewni, czy w ich gospodarstwie zamieszkuje pięcioro, czy troje Żydów. Dodatkowo zaniepokojenie Lipińskich wzbudzał fakt, iż sytuacja wymknęła im się spod kontroli, a swobodne poruszanie się Brajtbartów po okolicy i ciągle odwiedziny u reszty rodziny w stodole w każdej chwili mogły sprowadzić na wszystkich nieszczęście. W tej sytuacji zdesperowani Lipińscy postanowili ostatecznie rozprawić się z niewypłacalnymi „intruzami”.

19 lipca 1943 r. około godziny 22 doszło do skrytobójczego mordu na ukrywających się członkach rodziny Brajtbartów, Herszliku, jego żonie Heli oraz Mordce. Elżbieta Lipińska w trakcie przesłuchania na posterunku policji niemieckiej następująco zrelacjonowała przebieg wydarzeń: „Zamordowania tychże [Żydów] dokonaliśmy [we dwójkę,] mój syn i ja. Poszłam do stodoły i poprosiłam Żydów, ażeby przyszli pomóc mojemu synowi Romanowi [w noszeniu wody], ponieważ skaleczył się w rękę. Wówczas przyszedł najpierw Żyd [Mordka Brajtbart, z zawodu] szewc do stajni i tam został ogłuszony i powieszony przez Romana. Poszłam wtedy do stodoły i powiedziałam, że jeszcze jeden musi przyjść pomóc. Przyszedł następnie żydowski technik dentystyczny [Herszlik Brajtbart] do stajni i tam również został uderzony i powieszony przez mojego syna Romana. Potem zwaбіłam Żydówkę [Helę Brajtbart] ze stodoły, którą [to kobietę] także uderzył Roman. Zaciągnęłam jej pętlę na szyi. Potem Roman i ja wywlekliśmy Żydów na pole i tam pogrzebaliśmy. [...] Moja córka Marysia stała podczas mordowania Żydów na czatach. Plan zamordowania Żydów pochodził ode mnie i został zaakceptowany przez mojego syna Romana”⁹.

⁹ AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Elżbiety Lipińskiej, 8 XI 1943 r., k. 39–41. Podczas pierwszego przesłuchania 28 X 1943 r. Elżbieta Lipińska podała inną wersję przebiegu zabójstwa Żydów. Twierdziła mianowicie, że oprócz jej bliskich w zbrodni uczestniczyć miał także sąsiad Józef Stanisławski, który rzekomo przypadkiem odkrył Brajtbartów w gospodarstwie i nakłaniał do zabicia Żydów. Elżbieta i Roman Lipińscy próbowali przekonywać również, że uczynili to pod presją i ze strachu przed Stanisławskim. Wersja ta była dla Lipińskiej wygodna, gdyż, z perspektywy okupacyjnego aparatu represji, sąsiada obciążało zabicie 1 IX 1943 r. niemieckiego żandarma z posterunku w Klukach, a postrzelony Stanisławski zmarł następnego dnia w wyniku ciężkich obrażeń. Lipińscy wykorzystali więc sytuację, że oskarżany przez nich Stanisławski nie mógł się bronić, i obciążyli go w swoich zeznaniach inspiracją do popełnienia zbrodni oraz współudziałem w zabójstwie. Ten wariant wydarzeń był również korzystny dla nazistowskiego wymiaru „sprawiedliwości”, który z zasady wybierał wersje zeznań najmocniej obciążające Polaków. Nie dziwi więc fakt, iż Sąd Specjalny zignorował niekonsekwencję w tych zeznaniach Elżbiety i Romana, które uwzględniały udział Stanisławskiego w mordzie. Za zaprezentowaną tu wersją wydarzeń przemawiają liczne sprzeczności w zeznaniach oskarżonych, np. Elżbieta Lipińska na przesłuchaniu 28 X 1943 r. twierdziła, że Hela Brajtbart została ogłuszona przez Stanisławskiego, Roman Lipiński w zeznaniach z 3 III 1943 r. utrzymywał zaś, że to on osobiście ją uderzył (AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Elżbiety Lipińskiej, 28 X 1943 r., k. 39–41; AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Romana Lipińskiego, 3 III 1943 r., k. 51–52).

Lipińscy nie wiedzieli, że dwóch członków rodziny Brajtbartów, którzy mieszkali potajemnie w ich stodole, domyślało się przebiegu tragicznych wydarzeń¹⁰. Choć przebywali oni w momencie morderstwa poza kryjówką, byli jednak na tyle blisko, by nabrać słusznych podejrzeń, że coś się wydarzyło. Zaniepokoiły ich docierające do nich odgłosy uderzeń oraz rozsypywanie przez Elżbietę słomy wokół stodoły w celu zatarcia śladów. Złe przeczucia potwierdziły się, gdy wrócili do kryjówki i nie zastali swoich bliskich ani ich rzeczy. Aby wyjaśnić tę sprawę, udali się o świcie do mieszkania Lipińskich, co Moszek Brajtbart zrelacjonował potem następująco: „Zapukałem do okna. Przyszła do okna Marysia [...], za nią pani [Elżbieta] Lipińska i Roman. Kiedy zacząłem krzyczeć, gdzie są moje dzieci, co im zrobiliście, ci odpowiedzieli, że dzieci wyszły od nich trzy tygodnie temu. Wówczas powiedziałem: »To jest kłamstwo, ponieważ jeszcze kilka godzin temu byłem z nimi w kryjówce. Jeśli je zabiliście, powiedzcie mi [...]«. Wtedy Marysia zwróciła się do swojej matki: »No powiedz im«. Kiedy ta milczała, powiedziałem: »Idę na policję«. Marysia chwyciła mnie za ubranie, a ja zacząłem krzyczeć. Marysia powiedziała: »Chciałabym ci powiedzieć, że twoje dzieci są już w niebie. Chcesz iść na policję i przyczynić się do śmierci ośmiu osób?«. Odpowiedziałem: »Nie wiem«”¹¹.

Obaj Brajtbartowie świadomi byli swojej bezsilności. Pomimo ewidentnej, bestialskiej zbrodni, która domagała się ukarania, musieli wybierać między dążeniem do zadośćuczynienia sprawiedliwości, co mogło zakończyć się dekonspiracją oznaczającą dla nich zgubę, a rezygnacją z ukarania zbrodniarzy. W tej sytuacji początkowo zwyciężył instynkt samozachowawczy. Brajtbartowie zwrócili się więc do Lipińskich, by oddali im część ukrytych przez Marię rzeczy należących do ich bliskich, i zdecydowali się odejść do lasu. Potem wrócili do gospodarstwa, gdzie Elżbieta poczęstowała ich kawą, chlebem i zupą, siląc się nawet na słowa „pocieszenia”: „[Twierdziła, że] powinniśmy być spokojni, gdyż już jest po wszystkim, oni już nie żyją. Ona [deklarowała, że] będzie nas wspomagać. Przyniosła z domu jeszcze 300 RM, których jednak nie wziąłem. Zaoferowała nam, żebyśmy codziennie wieczorem przychodzili ukryć się w stodole. Odmówiłem, ponieważ bałem się. W rzeczywistości jednak wiele wieczorów spędzaliśmy w przybudówce stodoły”¹². Brajtbartowie nie mieli jednak złudzeń co do prawdziwych intencji gospodyni, skoro pod koniec sierpnia 1943 r. postanowili ostatecznie oddalić się od gospodarstwa w Firleju, gdyż przypominało im ono o tragicznych losach najbliższych. Zdawali sobie bowiem sprawę, że są niewygodnymi świadkami wydarzeń, które sprawcy woleliby za wszelką cenę utrzymać w tajemnicy. Brajtbartowie, wiedząc, do czego zdolni są ich „opiekunowie”, bali się u nich pozostać. Nie chcieli narażać się na ryzyko podzielenia losu swoich bliskich. Udali się więc w okolice Strzyżewic, gdzie przez kilka tygodni skutecznie ukrywali się w stodolach. Dopiero wówczas zaczęli wysyłać za pośrednictwem Polaków donosy na policję, dokładnie przedstawiając okoliczności mordu. To właśnie te listy zapoczątkowały wszczęcie śledztwa w tej sprawie¹³. Dzięki szczegółowym informacjom

¹⁰ AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Elżbiety Lipińskiej, 24 III 1944 r., k. 147.

¹¹ AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Moszka Brajtbarta, 18 III 1944 r., k. 144.

¹² *Ibidem*.

¹³ AP Łódź, SgŁd, 2752, Sprawozdanie końcowe policji z dochodzenia w sprawie zabójstwa, 4 II 1944 r., k. 44; AP Łódź, SgŁd, 2752, Odpis treści anonimowego donosu, k. 30.

policja 25 i 26 października dokonała wstępnej rewizji w gospodarstwie Lipińskich i odnalazła zwłoki niemowlęcia oraz uzyskane od Żydów kosztowności, ukryte przez Elżbietę w zakopanych butelkach¹⁴. Szczątki pozostałych zamordowanych odkryto w później.

26 października 1943 r. aresztowano wraz z Elżbietą jej najbliższych: synów Romana i Mieczysława oraz męża Kazimierza, tylko córce Marii udało się zbiec¹⁵. Dalsze szczegóły morderstwa ujawnił Moszek Brajtbart, zatrzymany 14 marca 1944 r. przez posterunkowego w drodze do Zelowa¹⁶. Moszek w obszernych zeznaniach rzucił inne światło na przedstawiane przez Elżbietę wersje tragicznych wydarzeń, w których za wszelką cenę starała się umniejszyć rolę swojej rodziny w zabójstwie Brajtbartów, oskarżając o inspirację i udział w nim osoby postronne. Dzięki temu możliwe jest dziś zweryfikowanie kilkakrotnie zmienianych zeznań Elżbiety, co pozwala na dokładniejsze odtworzenie przebiegu wydarzeń. W ogłoszonym 17 kwietnia 1944 r. akcie oskarżenia zarzucano Elżbiecie, Romanowi i Kazimierzowi Lipińskim¹⁷ udzielenie schronienia Żydom oraz popełnienie bestialskiego morderstwa z niskich pobudek na trzech osobach¹⁸. Wyrok Sądu Specjalnego zapadł 2 maja 1944 r.¹⁹ Elżbieta i Roman Lipińscy zostali skazani na podstawie artykułu I punkt 3 Specjalnego Prawa Karnego dla Polaków i Żydów²⁰ za działanie na szkodę narodu niemieckiego przez udzielenie schronienia Żydom i złamanie w ten sposób rozporządzenia dotyczącego nakazu przebywania ludności żydowskiej w „dzielnicach zamkniętych” oraz na podstawie paragrafów 211, 47 niemieckiego kodeksu karnego (*Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich*)²¹ za wspólne popełnienie morderstwa na karę śmierci. W przy-

¹⁴ AP Łódź, SgŁd, 2752, Sprawozdanie końcowe policji z dochodzenia w sprawie zabójstwa, 4 II 1944 r., k. 44; AP Łódź, SgŁd, 2752, Notatka służbowa policji, 27 X 1943 r., k. 30.

¹⁵ Podczas rewizji przebywała w pomieszczeniach gospodarczych, skąd uciekła i do końca wojny nie została odnaleziona przez policję niemiecką. Sprawa współudziału Marii Lipińskiej w morderstwie została natomiast podjęta przez Prokuraturę Wojewódzką w Łodzi 21 IV 1958 r. Sprawę umorzono 4 VI 1958 r., gdyż w świetle akt Sądu Specjalnego, z którymi zapoznała się prokuratura, nie brała ona bezpośredniego udziału w zbrodni. Akta Prokuratury Wojewódzkiej nie zachowały się. Istnieje jedynie zapis w repertorium o prowadzonym dochodzeniu pod sygnaturą II. Ds. 59/58 (AP Łódź, SgŁd, 2752, Pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Łodzi o powołanie biegłego tłumacza przyzwołego, 8 V 1958 r., k. 19; Archiwum Prokuratury Okręgowej w Łodzi, Zapis w repertorium dotyczący Marii Lipińskiej).

¹⁶ Mordka Brajtbart, który mu towarzyszył, zdołał uciec (AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Moszka Brajtbarta, 20 III 1944 r., k. 145).

¹⁷ Mieczysław Lipiński nie mieszkał w domu rodziców, a w dniu aresztowania był u nich w odwiedzinach. W toku śledztwa został oczyszczony z zarzutu popełnienia zbrodni. Z aresztu policyjnego zwolniono go 19 IV 1944 r.

¹⁸ AP Łódź, SgŁd, 2752, Akt oskarżenia przeciwko Elżbiecie, Romanowi i Kazimierzowi Lipińskim, 17 IV 1944 r., k. 60.

¹⁹ AP Łódź, SgŁd, 2752, Sentencja wyroku, 2 V 1944 r., k. 72–75.

²⁰ *Verordnung über die Strafrechtspflege gegen Polen und Juden in den eingegliederten Ostgebieten vom 4. Dezember 1941*, „Reichsgesetzblatt” 1941, I, s. 759. Polskie tłumaczenie dokumentu zostało opublikowane w aneksie do artykułu J. Waszczyńskiego, *Z działalności hitlerowskiego Sądu Specjalnego w Łodzi (1939–1945)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1972, t. 24, s. 102.

²¹ Paragraf 211 *Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich* z 15 V 1871 r., Abschnitt Verbrechen und Vergehen wider das Leben [w:] *Strafrecht und Strafverfahren. Eine Sammlung der wichtigsten Gesetze des Strafrechts und des Strafverfahrens mit Erläuterungen*, Berlin–München 1941, s. 48–49,

padku Kazimierza Lipińskiego uwzględniono okoliczności łagodzące, a więc fakt, iż nie miał wpływu na to, co dzieje w gospodarstwie, oraz zaawansowany wiek oskarżonego, liczącego wówczas 76 lat. Wymierzono mu w związku z tym karę dwóch lat pozbawienia wolności w obozie karnym²².

Po ogłoszeniu wyroku Elżbieta Lipińska wycofała się ze wszystkich swoich dotychczasowych zeznań i 6 maja 1944 r. złożyła wniosek o zmianę kary śmierci na karę pozbawienia wolności, uzasadniając go następująco: „Nie byłam przy zabójstwie, słyszałam tylko, że Żydzi byli bici, i potem uciekłam”²³. Namiestnik Kraju Warty i jednocześnie prokurator generalny Arthur Greiser nie skorzystał z prawa łaski²⁴. 22 maja 1944 r. wyrok został wykonany przez powieszenie²⁵.

Opisana tu sprawa sądowa rodziny Lipińskich o skrytobójcze wymordowanie ukrywających się u nich Żydów rzuca nowe światło na działanie nazistowskiego wymiaru „sprawiedliwości” oraz na stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej. Przede wszystkim dziwić może fakt postawienia przed Sądem Specjalnym i skazania na karę śmierci Polaków, czyli „aryjczyków”, za mord na Żydach, oficjalnie przecież wyjętych spod nazistowskiego prawa²⁶, którzy w świetle ideologii państwowej byli tylko przeznaczonymi na zagładę „podludźmi”. Jak więc Sąd Specjalny w Łodzi uzasadnił fakt skazania na najwyższy wymiar kary Lipińskich oraz co spowodowało, iż zaangażowano tak wiele środków i ludzi do dochodzenia praw nieżyjących już Żydów?

Pierwsza część uzasadnienia wyroku zasadniczo nie odbiega od retoryki powszechnie stosowanej przez nazistowski wymiar „sprawiedliwości” na terenach okupowanej Polski: „Według ustaleń [sądu] oskarżeni, jako Polacy na wschodnich terenach przyłączonych do Rzeszy, nie zastosowali się do niemieckich praw i wydanych specjalnie dla nich rozporządzeń niemieckich instytucji państwowych. Wiedzieli oni o tym, że Żydzi zostali odizolowani w zamkniętych dzielnicach mieszkaniowych i nie wolno im było przebywać w innych miejscach Kraju Warty. Pomimo tego wszyscy troje oskarżeni złamali to rozporządzenie i udzielili

brzmi: „Kto celowo zabija człowieka, jeśli czyn ten popełnił świadomie, musi zostać ukarany z powodu morderstwa”; paragraf 47 *Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich* z 15 V 1871 r., Abschnitt Teilnahme [w:] *Strafrecht und Strafverfahren...*, s. 206, brzmi: „Jeżeli kilku popełnia przestępstwo wspólnie, każdy podlega karze jako sprawca.

²² Kazimierz Lipiński przebywał w więzieniu karnym w Sieradzu. W związku z zaawansowanym wiekiem i licznymi schorzeniami administracja więzienia zwróciła się z zapytaniem do prokuratora generalnego Kraju Warty w sprawie możliwości skrócenia wymiaru kary. W odpowiedzi podkreślono, że wariant ten nie wchodzi w rachubę, a Kazimierz Lipiński ma pozostać w więzieniu w Sieradzu i odbyć pełny wymiar kary. Przeżył i po wojnie powrócił do rodzinnej miejscowości (AP Łódź, SgŁd, 2572, Pismo prokuratora generalnego Kraju Warty do Prokuratury w Łodzi, 1 VIII 1944 r., k. 96; Relacje mieszkańców miejscowości Firlej (w zbiorach autorki).

²³ AP Łódź, SgŁd, 2752, Pismo Prokuratury w Łodzi do prokuratora generalnego Kraju Warty w sprawie wniosku Elżbiety Lipińskiej o złagodzenie wymiaru kary, 8 V 1944 r., k. 91.

²⁴ AP Łódź, SgŁd, 2752, Odpis pisma prokuratora generalnego Kraju Warty w sprawie nieskorzystania z prawa łaski w stosunku do Elżbiety i Romana Lipińskich, 19 V 1944 r., k. 134.

²⁵ AP Łódź, SgŁd, 2752, Sprawozdanie z wykonania wyroku, 22 V 1944 r., k. 136–137, 155–156; AP Łódź, SgŁd, 2752, Plakat – obwieszczenie o wykonaniu wyroku śmierci na Elżbiecie i Romanie Lipińskich, 22 V 1944 r., k. 20.

²⁶ Oficjalnie Żydzi w Kraju Warty zostali wyjęci spod prawa od 1 VII 1943 r., faktycznie natomiast już wcześniej byli dyskryminowani i prześladowani.

Żydom schronienia, przez co działali na szkodę narodu niemieckiego i popełnili wykroczenie przeciwko artykułowi I punkt 3 Specjalnego Prawa Karnego dla Polaków. Ukrywanie Żydów poza zamkniętymi dzielnicami mieszkaniowymi stanowi wielkie zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego i musi być za wszelką cenę zwalczane. Okazało się bowiem, że to właśnie tacy [ukrywający się] Żydzi tworzą bandy i dotkliwie naruszają porządek w okolicznych wsiach²⁷.

Powyższe uzasadnienie ukazuje możliwości instrumentalnego wykorzystania nazistowskiego prawa na ziemiach wcielonych, które właśnie z powodu swego bardzo ogólnikowego charakteru świetnie nadawało się do dowolnego „naciągania” i ferowania w praktycznie każdej sprawie bardzo surowych wyroków, aż do kary śmierci włącznie²⁸. Tak więc, choć na tych terenach, w odróżnieniu od Generalnego Gubernatorstwa, nie istniał przepis wyraźnie zakazujący ludności polskiej udzielania pomocy Żydom pod sankcją kary śmierci, faktycznie ją stosowano, powołując się na łamanie rozporządzeń nakazujących izolację ludności żydowskiej w „dzielnicach zamkniętych”. Sąd, argumentując, że Lipińscy poprzez udzielanie pomocy Żydom działali na szkodę panującego na terenach wcielonych do Rzeszy niemieckiego porządku prawnego, musiał tylko uzasadnić znaczną szkodliwość tego czynu, aby móc orzec najwyższy wymiar kary. W tym celu posłużono się argumentem o rzekomym zagrożeniu ze strony zorganizowanych „band” żydowskich, działających w okolicach wiejskich. Fakt, iż twierdzenie to nie znajdowało żadnego odbicia w realiach panujących na terytorium wcielonym do Rzeszy, dla wymiaru „sprawiedliwości” nie miał znaczenia. Sąd Specjalny odwołał się tym samym w uzasadnieniu do zakorzenionych od dawna stereotypów, już wcześniej skutecznie wykorzystanych do masowych eksterminacji całych siedlisk żydowskich, choćby w czasie kampanii 1941 r. na Wschodzie²⁹.

Dopiero ostatnia część uzasadnienia wyroku wprowadza prawdziwie sensacyjne elementy, stojące w jawnej sprzeczności zarówno z ideologią nazistowską, jak i hitlerowską praktyką eksterminacji ludności żydowskiej: „Oskarżeni Elżbieta Lipińska i Roman Lipiński musieli zostać potraktowani jako mordercy z paragrafu 211 niemieckiego kodeksu karnego [StGB], ponieważ pozbawili życia ludzi, aby zakamuflować popełnione przez siebie przestępstwo karne. Według paragrafu 211 ustęp 1 kodeksu karnego [StGB], morderca z zasady podlega za karze śmierci”. Skazanie Polaków za zamordowanie Żyda było sprzeczne z oficjalną wykładnią narodowego socjalizmu, głoszącą, iż Żydzi jako „podludzie” byli „największymi biologicznymi wrogami niemieckiej rasy panów”. Wyrok

²⁷ APŁ, SgŁd, 2752, Sentencja wyroku, 2 V 1944 r., k. 74.

²⁸ 4 XII 1941 r. wydane zostało rozporządzenie o prawie karnym dla Polaków i Żydów na terenach wcielonych do Rzeszy, które było stosowane w nazistowskich sądach specjalnych aż do końca okupacji. Bardzo szeroko definiowane pojęcie przestępstwa pozwalało wymierzyć najsurowsze kary nawet za usiłowanie dokonania niedozwolonego czynu. W praktyce stosowanie kary śmierci było możliwe przy wszystkich bez wyjątku przestępstwach. Szybkie postępowanie procesowe połączono z natychmiastowym wykonaniem wyroku.

²⁹ Więcej o wykorzystaniu stereotypu Żydów współpracujących z sowiecką partyzantką jako argumentu przemawiającego za przeprowadzeniem masowych likwidacji skupisk żydowskich przez Wehrmacht zob. H. Heer, *Gustav Freiherr von Mauchenheim, genannt Bechtolsheim – ein Wehrmacht-general als Organisator des Holocaust* [w:] *Karrieren der Gewalt. Nationalsozialistische Täterbiographien*, red. K.-M. Mallmann, G. Paul, Darmstadt 2004, s. 34–35.

Sądu Specjalnego stanowił również głęboki dysonans wobec codziennej praktyki antyżydowskich akcji eksterminacyjnych przeprowadzanych w majestacie nazistowskiej „praworządności” na całym okupowanym Wschodzie przez funkcjonariuszy SS i policji, które zaplanowane były na najwyższych szczeblach państwowych jako „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”. Przypadek sądowego skazania polskich morderców wyjętych spod prawa Żydów skłania więc do zastanowienia, czy był on wynikiem wyjątkowo represyjnej polityki okupanta wobec Polaków, czy też raczej regułą prawną, mającą zastosowanie wobec wszystkich „aryjczyków” bez względu na narodowość.

Argument przemawiający za tym, że była to norma w praktyce sądowej III Rzeszy, znajdujemy w niemieckiej literaturze specjalistycznej z dziedziny kryminalistyki. Zachował się w niej opis analogicznego przypadku skazania na karę śmierci reichsdeutscha za podobny, skrytobójczy mord na dwojce Żydów, i to przez Sąd Specjalny (Sondergericht) w stolicy Rzeszy Berlinie³⁰. Zbrodnie te są zbieżne także dlatego, iż popełnione zostały z żądzy zawłaszczenia mienia żydowskiego. Również sam przebieg morderstwa nie ustępował w drastyczności zabójstwu dokonanemu przez rodzinę Lipińskich.

Żydówka Vera „Sara” Korn wraz ze swoją dwunastoletnią córeczką była tolerowana w Berlinie jako była żona reichsdeutscha, który rozwiódł się z nią ze względu na obowiązującą w Rzeszy rasistowską ustawę „o ochronie czystości krwi niemieckiej”, zakazującą związków obywateli państwa niemieckiego z Żydami³¹. Władze zezwalały matce i córce legalnie mieszkać w mieście, a nawet pracować. Swojego kochanka i przyszłego mordercę Artura Eckerta, reichsdeutscha, poznała właśnie w miejscu pracy w zakładach kolejowych w Grunewald pod Berlinem, gdzie kontrolował on zatrudnione tam kobiety. Nabrawszy do niego zaufania, Vera powierzyła Eckertowi szkatułkę wypełnioną kosztownościami, obiecując mu jednocześnie, że w przypadku jej deportacji „na wschód”, równoznacznej ze śmiercią, będzie mógł zachować ją na własność. Okazało się to dla Very zgubne w skutkach, Eckert bowiem postanowił przejąć zdeponowane u niego kosztowności. Aby wystraszyć konkubinę, Eckert napisał do niej anonimowy donos z „życzliwą” informacją, że wkrótce zostanie „ewakuowana na wschód”. Chciał ją w ten sposób nakłonić do ucieczki lub do popełnienia samobójstwa, co pozwoliłoby mu przejąć drogocenną szkatułkę. Gdy te kalkulacje zawiodły, Eckert zaczął rozważać także plan zamordowania Very oraz jej córki Evy. Do morderstwa doszło ostatecznie 21 listopada 1943 r., kiedy to zaniepokojona kobieta przyszła wraz z córką, by odebrać zdeponowane kosztowności. W mieszkaniu reichsdeutscha doszło do kłótni na tym tle, w wyniku której Eckert uprzednio przygotowanym młotkiem pozbawił życia najpierw Verę, a potem Evę. Po ograbieniu zwłok z zegarka i pierścionków poćwiartował je i zapakował w kilka paczek. Część z nich umieścił w pociągu jadącym z Berlina do Bazylei, inne zaś pozostawił w miejscach

³⁰ H. Felfe, *Der Mord an Vera „Sara” Korn dargestellt anhand der Akten der Berliner Mordkommission*, „Kriminalistik” 1992, nr 3, s. 153–156, 173. Opisany przypadek został wykorzystany w niemieckiej historiografii w kontekście analizowania zjawiska korupcji w dobie Holokaustu, por. F. Bajohr, *Parvenüs und Profiteure. Korruption in der NS-Zeit*, Frankfurt a.M. 2001, s. 135. Za wskazówki bibliograficzne i cenne uwagi gorąco dziękuję Jackowi Młynarczykowi.

³¹ Ustawy norymberskie, 15 IX 1935 r., „Reichsgesetzblatt” I, 1146, § 2, § 5 (2).

publicznych. Wspólnym znajomym opowiadał natomiast, że Vera uciekła do Szwajcarii. Makabryczne znaleziska spowodowały podjęcie dochodzenia przez berlińską policję kryminalną. Śledztwo w tej sprawie kontynuowano także po ujawnieniu żydowskiego pochodzenia obu ofiar. Po przesłuchaniach w kręgu znajomych Very Korn Eckert został zatrzymany i postawiony przed Sądem Specjalnym w Berlinie. Co ciekawe, w akcie oskarżenia skoncentrowano się jedynie na wątku morderstwa popełnionego z niskich pobudek na tle rabunkowym, pomijając całkowicie aspekt przestępstwa rasowego (*Rassenschande*). Rozprawa główna odbyła się 28 marca 1944 r. Eckert został skazany na śmierć za podwójne morderstwo popełnione z chciwości. Wyrok wykonano.

Również w tej sprawie uderzający jest fakt, iż zarówno dochodzenie, jak i sam proces od początku prowadzono takim samym trybem, jakby dla nazistowskiego sądu zupełnie nie miał znaczenia fakt, że ofiarami zbrodni były osoby pochodzenia żydowskiego, a przestępcą „uprzywilejowany” reichsdeutsch. Powyższy przypadek dowodzi, że stosowanie kary śmierci za wyjątkowo okrutne mordy na Żydach było najwyraźniej obowiązującą regułą postępowania, i to bez względu na pochodzenie narodowościowe morderców. Pomimo iż w tym samym czasie dokonywała się koordynowana przez państwo zbrodnia ludobójstwa Żydów na masową skalę w obozach zagłady, nazistowskim władzom zależało na tym, aby oddzielić „państwowy” mord zbiorowy od jednostkowych zbrodni na tle rabunkowo-grabieżczym. Dlatego też przestępstwa tego typu podlegały sankcjom określonym w kodeksie karnym Rzeszy (StGB) i w związku z tym wszyscy „aryjscy”, którzy pozbawiali życia Żydów z niskich pobudek, czyli bez instytucjonalnego przyzwolenia, byli oficjalnie traktowani w III Rzeszy jak mordercy³².

Ta sprzeczna z całą oficjalną ideologią państwa nazistowskiego praktyka prawna znajdowała zastosowanie jedynie w przypadkach, kiedy Żydzi padali ofiarami mordu, ale i tutaj bynajmniej nie chodziło o ich prawa obywatelskie, lecz o utrzymanie ładu w państwie. Żydzi stawali się w ten sposób jedynie odpersonalizowanym pretekstem do ścigania społecznych, zdemoralizowanych jednostek, dla których brakowało miejsca w ramach państwa totalitarnego, kontrolującego wszystkie dziedziny życia obywateli. Nie dopuszczano w związku z tym do wydawałoby się „poprawnych politycznie” z punktu widzenia doktryny narodowego socjalizmu, ale indywidualnych, czyli oddolnych, inicjatyw o zbrodniczym charakterze, które mogły prowadzić do anarchii w państwie. Tak więc faktycznym powodem postępowania sądowego nie było dochodzenie praw Żydów, lecz czuwanie nad „morale” społeczeństwa. Nad ideologią zwyciężył w ten sposób czynnik „prawno-wychowawczy”, którego zasadniczy cel stanowiło utrzymanie obywateli w posłuszeństwie.

Innym aspektem sprawy skazania rodziny Lipińskich jest spostrzeżenie natury ogólnej, iż wszelkie nadużycia wobec Żydów, aż do zbrodni włącznie, stały się możliwe dzięki stworzonej przez państwo nazistowskie atmosferze nienawiści i poczucia bezkarności w stosunku do ludności żydowskiej. Dawała ona podstawy do bra-

³² Do tego samego wniosku dochodzi F. Bajohr, *op. cit.*, s. 135. Wydaje się natomiast, iż odmienna sytuacja panowała w Generalnym Gubernatorstwie. Świadczy o tym treść raportu polskiego podziemia z Sandomierszczyzny z 13 IV 1942 r.: „Gdy zdarzyły się morderstwa Żydów, dokonane przez chłopów dla rabunku, władze śledcze niemieckie ograniczały się do stwierdzenia, iż zabici są Żydami” (AAN, Delegatura Rządu, 202/III/7, t. 1, Informacja bieżąca nr 14/39 z 13 IV 1942 r., k. 70).

ku odpowiedzialności za czyny i przestępstwa popełniane przeciwko pozbawionym praw i prześladowanym Żydom. Tworząc wyjątkowo sprzyjający grunt pod podobne zbrodnie, państwo nazistowskie przyczyniało się do postępującej demoralizacji społeczeństwa, której ulegali zarówno reichsdeutsche, jak i niektórzy Polacy. Najbardziej podatne na negatywne wpływy nachalnej indoktrynacji okupanta oraz stałego obcowania z przemocą były zwłaszcza jednostki słabsze moralnie, niewykształcone oraz pochodzące z marginesu społecznego³³. To właśnie ten nasilający się w miarę przedłużania okupacji proces deprawacji polskiego społeczeństwa miała na myśli Zofia Kossak-Szczucka, pisząca w 1942 r.: „Dzisiaj bestialstwa niemieckie stępiły wrażliwość wsi, odebrały pewność sądu. Piorun nie spada z nieba, nie zabija morderców dzieci, krew nie woła o pomstę. Może to prawda, że Żyd jest tworem wyklętym, na którym zbrodnia popełniona uchodzi bezkarnie. W związku z tym przekonaniem mnożą się, niestety, wypadki czynnego współdziałania chłopów w eksterminacyjnej akcji niemieckiej. To precedens bardzo groźny”³⁴. Zarówno codzienne obcowanie z przemocą okupanta wobec Żydów, jak i powszechna brutalizacja wszystkich dziedzin życia oddziaływały destrukcyjnie na postawy ludności. Efektem były zachowania tak skrajne, jak przedstawiony tu przypadek morderstwa w Firleju, które zaliczyć więc należy do czynów kryminalnych, aktów zwykłego bandytyzmu, popełnionych z niskich instynktów. Świadczy o tym fakt, iż impulsem do jego dokonania była głównie prymitywna pokusa wyzyskiwania i wykorzystania bezbronności wyjętych spod prawa ofiar, a nie rasistowskie, antysemityczne przekonania. W wypowiedziach i postępowaniu Polaków nie było bowiem ideologicznego uzasadnienia w postaci nienawiści rasowej do Żydów. Jest to szczególnie widoczne, gdy porówna się motywację niemieckiego i polskich zbrodniarzy. Reichsdeutsch nawet w obliczu kary śmierci demonstrował agresywny antysemityzm, starając się również trwale zaszczerpić go swojej rodzinie³⁵. Polacy zaś, kierując się niskimi instynktami, popełnili czyn kryminalny, ponieważ ośmieliły ich do tego okoliczności, w tym przede wszystkim atmosfera bezprawia wobec Żydów stworzona przez nazistów. Zdemoralizowane jednostki wykorzystywały nadarzającą się „okazję” w nadziei na bezkarność i utrzymanie potwornej zbrodni w tajemnicy. Mord w Firleju to chyba najbardziej dosadne potwierdzenie diagnozy postawionej już w 1944 r. na łamach „Gazety Lubelskiej”: „Zdołano w znacznej mierze zbrukać i zohydzić duszę narodu. Wojna doprowadziła do takiego rozwydrzenia i bestialstwa, takiego zatarcia wszelkich skrupułów moralnych, że trzeba będzie

³³ Elżbieta Lipińska była analfabatką. O jej prymitywizmie i deprawacji świadczy fakt, iż wpłynęła na postawy swoich dzieci, inspirować je do popełnienia bestialskiej zbrodni. Z kolei Eckert, który dopuścił się nie mniej odrażającego czynu, był podobnie zdemoralizowany, choć z innych przyczyn. Manifestowany przez niego antysemityzm świadczy o sile oddziaływania nazistowskiej propagandy.

³⁴ Cyt. za: M. Grynberg, *Pomoc udzielana Żydom w czasie okupacji niemieckiej w Polsce. Uwagi i refleksje* [w:] *Polskie podziemie polityczne wobec Zagłady Żydów w czasie okupacji niemieckiej. Referaty z sesji. Warszawa 22 IV 1987*, red. I. Borowicz, Warszawa 1988, s. 89.

³⁵ Po orzeczeniu kary śmierci jedynym przesłaniem Eckerta dla rodziny była antysemicka nienawiść. Świadczy o tym napisany przez niego już po ogłoszeniu wyroku śmierci list do żony: „Droga Lotto! [...] To Żydzi zatruli moją duszę, uczynili ze mnie plugawca. [...] Nie zaprzestawajcie nigdy nienawidzić Żyda, gdyż to on sprowadził na nas nieszczęście [...] Miałem zamiar skończyć ze sobą, ale żaden Żyd nie jest tego warty, a ja, jako ojciec rodziny i niemiecki obywatel, chciałbym się jeszcze wykazać czymś pożytecznym”, cyt. za: H. Felfe, *op. cit.*, s. 172–173; zob. też przypis 33.

znacznego wysiłku, by zwalczyć te rany zadane psychice narodu. [...] Bakcyl nienawiści ciągle wydziela jeszcze toksyny”³⁶.

Zbrodnia popełniona w Firleju uświadamia, z jakimi potencjalnymi zagrożeniami musiała się liczyć ludność żydowska, uciekająca z gett, która próbowała znaleźć schronienie po „aryjskiej” stronie. Żydzi, aby przeżyć, musieli nawiązywać kontakty z ludnością polską, co było w ich tragicznej sytuacji ludzi skazanych przez okupanta na śmierć niezwykle ryzykowne. Zdani bowiem na łaskę i niełaskę gospodarzy, do których trafiali w poszukiwaniu bezpiecznej kryjówki, często dopiero w praktyce przekonywali się o prawdziwych intencjach swoich opiekunów. Niezwykle ważny okazywał się przy tym atut posiadania dóbr materialnych, co znacznie ułatwiało znalezienie schronienia po „aryjskiej stronie”. Większe szanse na ukrycie mieli ci, którzy mogli coś zaoferować Polakom znajdującym się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Można się w pewnej mierze zgodzić z amerykańskim historykiem Richardem Lukaszem, który pisał: „Za »Niemca« Polacy poddani byli postępującej pauperyzacji, często z trudnością sami utrzymywali się przy życiu, dlatego większość z nich, nawet gdyby tego pragnęła, nie była w stanie udzielić pomocy żydowskim uciekinierom. Stąd jeśli nawet Żydzi płacili Polakom za ukrywanie ich, pieniądze przyjmowano nie tyle przez chęć zysku, co z uwagi na biedę”³⁷. Analizowany przez nas przypadek ukazuje jednak również inny aspekt tego zjawiska: czasami pomoc stawała się formą transakcji związanej, która mogła szybko zakończyć się w momencie wyczerpania możliwości płatniczych ukrywających się. Przypadek ten uzmysławia jednocześnie, że motywacją części Polaków ukrywających Żydów była głównie chęć zysku. Potwierdzają to także inne zachowane relacje żydowskie z których wynika, iż zjawisko ukrywania Żydów dla korzyści było w tym czasie dość rozpowszechnione. Na przykład w Kielcach w mowie potocznej wykształciła się nawet na jego określenie pogardliwa nazwa „trzymania kotów”. Według ukrywającej się w tym mieście Nechamy Tec, konieczność opłacania polskich opiekunów zmuszała Żydów do regularnej pracy chałupniczej, utrzymywanej naturalnie w tajemnicy przed Niemcami. Ona sama jako małaletnia dziewczynka trudniła się piekarstwem i rozprowadzaniem własnych wyrobów na „czarnym rynku”³⁸.

Innymi formami wykorzystania materialnego i żerowania na cudzym nieszczęściu było denuncjowanie ukrywających się Żydów po ich wcześniejszym ograbieniu lub porzucenie na pastwę losu po uprzednim wyludzeniu wszystkich posiadanych przez nich dóbr, co było równoznaczne ze śmiercią. Tak początkowo zamierzali postąpić Lipińscy. Duże zagrożenie dla ludności żydowskiej po „stronie aryjskiej” stanowiły zorganizowane grupy trudniące się szmalcownictwem, które traktowały proceder denuncjowania Żydów jako źródło dochodów. Rozwinięły się on głównie w miastach, szczególnie w Warszawie³⁹. Do skrajnych przypad-

³⁶ Z.R., *Zniszczyć bakcyl nienawiści!*, „Gazeta Lubelska”, 26 X 1944, nr 76.

³⁷ R.C. Lukas, *Zapomniany Holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939–1944*, Kielce 1995, s. 184.

³⁸ N. Tec, *Eine Art Leben. Eine jüdische Kindheit im besetzten Polen*, Hamburg 1998, s. 94, 126, 169–190.

³⁹ J. Grabowski, *Szmalcownicy warszawscy, 1939–1942*, „Zeszyty Historyczne” 2003, z. 143, s. 85–117.

ków zachowań Polaków należy zaliczyć te, kiedy wyzyskane ofiary skrytobójczo mordowano, tak jak wydarzyło się to w Firleju. Motywów takiej bezwzględności, posuniętej do granic człowieczeństwa, mogło być wiele. Najczęstszymi były bez wątpienia strach przed dekonspiracją przez Żydów, niewygodnych świadków, którzy w akcie zemsty za wyrzucenie po obrabowaniu mogli wydać Polaków, obawa przed „nieżyczliwymi” sąsiadami, którzy w każdej chwili mogli dowiedzieć się o ukrywaniu Żydów i donieść o tym okupantowi, czy wreszcie paniczny strach przed represjami, jakie mogły spaść na całą rodzinę w przypadku wykrycia przez Niemców nielegalnego utrzymywania Żydów.

Przykładów nadużyć wobec Żydów można znaleźć w literaturze, szczególnie we wspomnieniach żydowskich ocalałych, znacznie więcej. Niewiele jednak przypadków jest tak dobrze udokumentowanych jak sprawy sądowe Lipińskich i Eckerta. Stanowią one w związku z tym nieliczne świadectwa czasu dokumentujące zbrodnie, których prawdziwa skala nigdy nie będzie znana. Większość bowiem morderstw tego typu popełniona została pod osłoną nocy i bez świadków, a ich kulisy pozostaną tajemnicą właśnie ze względu na skrytobójczy charakter tych przestępstw.

Koncentrując się jednak na patologicznym zachowaniu rodziny Lipińskich wobec Żydów, nie można rozciągać tego przypadku na całe stosunki polsko-żydowskie w tym dramatycznym okresie. Omawiając kwestię ucieczek ludności żydowskiej z gett w okresie ich likwidacji oraz szukania przez nią schronienia po „stronie aryjskiej”, nie można zapominać o tych Polakach, którzy nie bacząc na zagrożenia, jakie wiązały się z udzielaniem pomocy Żydom, bezinteresownie ich ukrywali. Niewątpliwym świadectwem takiej działalności są tysiące uhonorowanych przez Yad Vashem tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”⁴⁰. Pamiętać trzeba również, że tylko niektóre fakty udało się po latach udokumentować i upamiętnić. Ścisła konspiracja, jakiej wymagała ta działalność, często do dziś nie pozwala na jej odtworzenie. Wielu Polaków, którzy poświęcili swoje życie, aby ratować Żydów, pozostaje więc bezimiennych. Dotyczy to szczególnie miast, gdzie do bezpiecznego ukrycia jednego Żyda potrzeba było niejednokrotnie współpracy wielu osób, z których większość pozostanie anonimowa.

Bez zrozumienia realiów okupacji i ekstremalnych warunków egzystencji, w tym skrajnej biedy, z jaką borykać się musieli Polacy, oraz bezwzględnych represji okupanta, nie można dziś pojąć postaw Polaków zmuszanych do niezwykle trudnych decyzji. Wybór między bezpieczeństwem własnej rodziny a zwykłym ludzkim odruchem pomocy należał z pewnością do najtrudniejszych dylematów. Świadomość konsekwencji, jakie mogła ponieść w wyniku podjętej decyzji cała rodzina, czasami sąsiedzi, czy nawet wieś, budziła rozterki i powstrzymywała wielu przed podjęciem ryzyka. Była to jednak tylko część okupacyjnej rzeczywistości, o czym świadczy właśnie tragiczny przypadek skrytobójczego mordu w Firleju, który uświadamia jednocześnie, jak brutalne i skomplikowane były to czasy. Równocześnie pokazuje on, iż niektóre aspekty okupacji, takie jak na przykład funkcjonowanie niemieckiego wymiaru „sprawiedliwości”, wymagają dalszych szczegółowych badań.

⁴⁰ Por. M. Grynberg, *Księga sprawiedliwych*, Warszawa 1993.

DOROTA SIEPRACKA (ur. 1974) – historyk, pracownik naukowy OBEP IPN w Łodzi. Zajmuje się problematyką zagłady Żydów oraz stosunkami narodowościowymi na okupowanych ziemiach polskich. Wspólnie z Januszem Wróblem opublikowała *Działalność informacyjno-propagandowa konspiracji w Łódzkiem w latach 1939–1945* [w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski, Warszawa 2003.

Jews' murderers at Nazi Special Court

A typical for a Nazi country racist ideology aimed at the Jews created the atmosphere of hatred against the persecuted Jewish community. It led to growing impunity of the society, both of Reichdeutsches and some Poles. Sometimes it resulted in committing murders on Jews.

Court cases of the Polish Lipinski family and a reichsdeutsch Artur Eckert, accused of secret murder of Jews, which were heard in 1944 at Nazi special courts in Łódź (Litzmannstadt) and in Berlin give a new view on Nazi „justice”. Passing a death sentence for „Aryans” for murdering Jews („underpeople” according to the official interpretation of national socialism) contradicted both the official ideology and the policy of extermination of Jews. The cases described prove that using capital punishment for exceptionally brutal murders of Jews out of mean motives was a rule for courts no matter what the murderers' origin was. It was important for the Nazi authorities to distinguish between a „state” extermination and individual murders out of robbery motives, that is why murders of Jews committed by „Aryans” were prosecuted by Criminal Code of Reich and anybody who killed them out of mean motives, that is without the institutional allowance, was treated as a murderer.

Such a use of law, contradictory to the official ideology of the Nazi state, was applied only in cases when Jews were victims of individual murders, but even in those cases the reason for it was not their civil rights, but the need to keep order in the state. Jewish victims were only a pretext to prosecute lawless individuals acting out of institutional or state control, for whom there was no place within a totalitarian state. When proclaiming the racist ideology, Nazi authorities were on one hand creating favorable conditions for this kind of crimes, and on the other hand fighting individual criminal initiatives which could lead to anarchy.